



IMIGRACJA UKRAIŃSKA W POLSCE. ATUT CZY PROBLEM?

AUTOR: JAN OSZMIANOWSKI

WARSZAWA, STYCZEŃ 2017



SPIS TREŚCI

1. Polska polityka imigracyjna i ewolucja zasad reżimu granicznego wobec wschodnich sąsiadów RP ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy 1991-2016	4
A. Zburzenie sowieckiej systiemy	4
B. Ograniczenia związane ze wstępowaniem do i z członkostwem Polski w UE	4
C. Nie dać się zmanipulować rosyjskiej propagandzie antyukraińskiej ukazującej imigrację Ukraińców jako „banderowskie zagrożenie”	7
2. Korzyści dla Polski wynikające z otwarcia się na imigrację ukraińską	11
A. Wyzwanie demograficzne	11
B. Korzyści ekonomiczne	11
C. Korzyści polityczne	12
3. Wnioski	13

...każdy człowiek do państw Rzeczypospolitej nowo z którejkolwiek strony przybyły lub powracający, jak tylko stanie nogą na ziemi polskiej, wolnym jest zupełnie użyć przemysłu swego, jak i gdzie chce, wolny jest czynić umowy na osiadłość, roboczną lub czynsze, jak i dopóki się umówi, wolny jest osiadać w mieście lub na wsiach, wolny jest mieszkać w Polsce lub do kraju, do którego zechce, powrócić, uczyniwszy zadosyć obowiązkom, które dobrowolnie na siebie przyjął.

Art. IV Ustawy Rządowej z dnia 3-go maja 1791 r.

Debata publiczna na temat skali otwartości Polski na imigrację obejmuje de facto dwa odrębne tematy. Pierwszym z nich jest stosunek państwa polskiego do kryzysu imigracyjnego w basenie Morza Śródziemnego, drugim zaś problem imigracji zarobkowej w Polsce, dotyczący głównie, (choć nie tylko) obywateli Ukrainy. Pierwszy z owych problemów powstał wskutek decyzji Berlina z 2015 r., która doprowadziła do otwarcia granic Unii Europejskiej dla imigrantów wojennych i ekonomicznych, zasadniczo z basenu Morza Śródziemnego (Syria, Irak, Libia), ale także z najrozmaitszych regionów świata: od Bałkanów i Afryki Subsaharyjskiej po Afganistan, skąd wychodźcy usiłują dostać się do najbogatszych państw UE. Niżej zaprezentowane rozważania **nie dotyczą owego zagadnienia**. Są w całości poświęcone drugiemu problemowi – imigracji zarobkowej Ukraińców w Polsce i kwestii otwartości Rzeczypospolitej na imigrantów z obszarów bliskich nam kulturowo i związanych historycznie z Polską, a jedynie obcą przemocą sztucznie od nas oddzielonych w latach 1945-1991 przez sowiecką *sistiemę* – drutów kolczastych, pól minowych i patroli pograniczników.



1. POLSKA POLITYKA IMIGRACYJNA I EWOLUCJA ZASAD REŻIMU GRANICZNEGO WOBEC WSCHODNICH SĄSIADÓW RP, ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM UKRAINY 1991-2016

A. ZBURZENIE SOWIECKIEJ SISTIEMY

Polacy i Ukraińcy mieszały się wzajemnie i migrowali w obie strony od wieków. Stan wzajemnej izolacji, który w wyniku sowieckiej opresji zaistniał między obu narodami był stanem nienaturalnym i wyjątkowym w naszych dziejach. Przywrócenie możliwości wzajemnych kontaktów było jednym z najszybszych i najpowszechniej pozytywnie przyjętych rezultatów upadku ZSRR i jego dominacji w Europie Środkowej. Nic zatem dziwnego, że już 18 XII 1991 r. (10 dni po decyzji w Wiskułach w Puszczy Białowieskiej o rozwiązaniu ZSRR i utworzeniu WNP, a jeszcze przed jej wprowadzeniem w życie!) wojewodowie chełmski, krośnieński, przemyski i zamojski oraz przedstawiciele obwodów wołyńskiego i lwowskiego podpisali w Tomaszowie Lubelskim *Porozumienie o współpracy przygranicznych województw/obwodów Polski i Ukrainy*, wiodące do względnej swobody ruchu transgranicznego, a zatem otwierające także możliwości aktywności ekonomicznej obywateli polskich na Ukrainie i ukraińskich w Polsce. Granice, na mocy porozumienia międzypaństwowego, zostały wkrótce otwarte na w miarę swobodny ruch w obie strony i pozostawały takimi aż do 1997 r., gdy Polska rozpoczęła przygotowania do wejścia do strefy Schengen.

B. OGRANICZENIA ZWIĄZANE ZE WSTĘPOWANIEM I CZŁONKOSTWEM POLSKI W UE

Wchodzenie Rzeczypospolitej do Unii Europejskiej łączyło się z bolesnym procesem odgradzania się Polski zewnętrzną granicą UE od swoich wschodnich sąsiadów. W chwili, gdy proces ten się zaczął (1997 r.) odbierany był przez polską opinię publiczną i społeczeństwa Białorusi, Rosji (obwód kaliningradzki) i Ukrainy jako cofnięcie świeżo uzyskanej, po rozpadzie ZSRR, swobody podróżowania. W połowie lat 90. XX wieku corocznie, w ramach tzw. „turystyki handlowej”, odwiedzało nasz kraj ok. 8 mln obywateli państw WNP (w 1994 r. - 3,2 mln Ukraińców, 2,4 mln Białorusinów, 2,4 mln Rosjan). Statystyczny „turysta” Białorusin, Rosjanin lub Ukrainiec wydawał wówczas w Polsce 460 USD dziennie (dla porównania turysta z Niemiec ok. 36 DEM). Handel indywidualny stanowił zaś istotny, a być może dominujący czynnik we wzajemnych obrotach między Polską a jej wschodnimi sąsiadami.

Według ocen Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową w 1996 r. obroty 15 polskich największych targowisk, pracujących w znacznej mierze na potrzeby handlu ze Wschodem (90 proc. klientów to handlarze z krajów WNP), wynosiły 7,42 mld zł. Do największych tego

typu bazarów należały trzy targowiska w okolicach Łodzi: Tuszyn (1,8-1,9 mld zł obrotów w 1996 r.), Głuchów (1,4 mld zł) oraz Centrum Handlowe „Ptak” w Rzgowie (1,15 mld zł), które wraz z produkcją na potrzeby prowadzonego na nich handlu dawały łącznie ok. 170 tys. miejsc pracy w regionie łódzkim. Obok nich największe centra handlu bazarowego, pracujące na potrzeby „turystyki handlowej” z Białorusi, Rosji i Ukrainy, znajdowały się w Warszawie (Jarmark Europa na Stadionie Dziesięciolecia – eksport 400 mln USD, obroty 1,9 mld zł w 1997 r.; na potrzeby handlu ze Wschodem według IBnGR pracowało tam ok. 1100 polskich firm), Białymstoku (obroty w 1997 r. ok. 1 mld zł; z handlu ze Wschodem utrzymywało się w tym regionie ok. 50 tys. ludzi), Przemyślu, Białej Podlaskiej i Szczecinie. Mieliśmy wówczas do czynienia nie tylko z handlem przygranicznym, ale ze zjawiskiem zdominowania bazarów w Polsce centralnej, a niekiedy nawet zachodniej (Szczecin), przez handel z Ukrainą, Białorusią i obwodem kaliningradzkim. Przedmiotem handlu były głównie tekstylia, odzież, buty, sprzęt gospodarstwa domowego i żywność. Ten rodzaj aktywności gospodarczej miał istotny wymiar społeczny. Łagodził zjawisko strukturalnego bezrobocia na „ścianie wschodniej” oraz w dotkniętych nim regionach ziem północnych i zachodnich, uzyskanych od Niemiec po 1945 r. Na tych ostatnich obszarach, z racji atomizacji osiedlanych tu w warunkach komunistycznej dyktatury wysiedleńców z utraconych Kresów II RP i imigrantów z Polski centralnej, niezdolnych do równie skutecznej obrony przed kolektywizacją rolnictwa co chłopci ze „starej” Polski, procent gruntów we władaniu PGR-ów był stosunkowo wysoki. Upadek kolektywnych gospodarstw państwowych po 1989 r. spauperyzował zatrudnionych w nich ludzi, a bazarowy handel transgraniczny był istotnym czynnikiem łagodzącym wynikający z tej sytuacji kryzys społeczny. Ograniczanie stosunkowo dużej przed 1997 r. swobody podróżowania między Polską a jej wschodnimi sąsiadami, dokonywane w imię budowy granicy zewnętrznej UE, było więc przedsięwzięciem społecznie kosztownym i niepopularnym, rodzącym nawet lokalne protesty. Mimo to, pod naciskiem UE, wdrażano nowy reżim graniczny rozumiejąc, iż jest to warunek *sine qua non* wejścia Polski do Unii i Schengen.

Na przełomie 1997 i 1998 r. zaczęły obowiązywać w Polsce nowe przepisy dotyczące ruchu osobowego i handlu przygranicznego. Rozporządzenie ówczesnego ministra finansów RP - Leszka Balcerowicza, w sprawie wstemplowywania specjalnych pieczętek do paszportów obywateli polskich przewożących przez granicę alkohol, uderzyło w polskich handlarzy działających na granicy wschodniej. Jednocześnie, 27 grudnia 1997 r., weszła w życie ustawa regulująca zasady wjazdu, pobytu i wyjazdu cudzoziemców do Polski. Prawo to ukazane zostało przez rząd polskiej opinii publicznej jako element realizacji wymogów nałożonych na RP przez Unię Europejską w ramach procesu integracji Polski ze Wspólnotami. Jego celem miało być uszczelnienie granic Polski, jako przyszłych granic zewnętrznych UE. W głoszenie tej tezy osobiście zaangażował się polski minister spraw zagranicznych Bronisław Geremek. Prasa powoływała się na wypowiedź Anity Gradin – szwedzkiej komisarz UE.

Na mocy ustawy znacznie zaostrzono przepisy dotyczące zasad przekraczania polskich granic. Wprowadzono obowiązek rejestracji zaproszeń dla obywateli Rosji i Białorusi (z Ukrainą Polska miała umowę o ruchu bezwizowym). Sprawdzane też były tzw. vouchery –

pokwitowania za wcześniejsze wykupienie noclegów i wyżywienia w Polsce (ich cena wzrosła z 1 do 20 USD). Wraz z drastycznym załamaniem się wartości rubla (spadek o 60 proc. w ciągu dwóch tygodni sierpnia 1998 r.) doprowadziło to od 1 stycznia 1998 r. do spadku liczby przybyszy przekraczających granicę z Rosją o 48,5 proc., a z Białorusią o 35 proc. i drastycznego załamania się handlu bazarowego (w niektórych wypadkach nastąpił spadek obrotów o 80 proc.). Fakt ten, podcinający podstawy egzystencji ekonomicznej setek tysięcy polskich rodzin, wywołał ostre protesty opinii publicznej i osób bezpośrednio zainteresowanych. Nastąpiły blokady przejść granicznych: Bezledy-Bagrationski i Gronowo-Mamonowo (olsztyńskie) oraz groźba blokady Kuźnicy Białostockiej. Protestowały liczne organizacje kupieckie tak regionalne, jak i Ogólnopolskie Stowarzyszenie Kupców i Pracodawców domagające się przywrócenia dawnych zasad ruchu granicznego z Białorusią i Rosją. Niezadowolenie z nowych przepisów wyrażały także władze lokalne i samorządowe regionów utrzymujących się z handlu ze Wschodem. Według Rządowego Centrum Studiów Strategicznych załamanie się owej wymiany groziło powiększeniem deficytu Polski w obrotach bieżących handlu zagranicznego do 6,8 proc. PKB, co oznaczałoby „zawałowy stan gospodarki”. RCSS zalecało więc złagodzenie wprowadzonych rozporządzeń.

Polska w latach 1997-2007 – tzn. od momentu zaproszenia do negocjacji akcesyjnych (co uruchomiło akcję przesuwania granic zewnętrznych UE na polskie granice wschodnie) do chwili przystąpienia do Schengen usiłowała, nie bez pewnych sukcesów, minimalizować koszty polityczne, społeczne i gospodarcze tego procesu. 25 lutego 1998 r. prasa doniosła o przygotowywanym w polskim MSZ-ecie nowym rozporządzeniu, którego celem było obniżenie kosztów przyszłych polskich wiz i wprowadzenie wiz długoterminowych – rocznych. Zgodnie z Narodowym Planem Przygotowania do Członkostwa RP w UE wprowadzanie wiz dla 15 państw, z którymi Polska posiadała w omawianym okresie ruch bezwizowy, miało rozpocząć się w 1999 r., a wizy dla trzech państw graniczących z naszym krajem od wschodu w istocie wprowadzono dopiero począwszy od 2003 r. W początkach roku 1998 kwestia wiz nie wpływała zatem jeszcze praktycznie ani na ruch graniczny, ani na związany z nim handel, ani na zatrudnienie przybyszy ze wschodu. Perspektywa wprowadzenia tych dokumentów, w kontekście świeżo wówczas wdrożonych wyżej opisanych obostrzeń warunków przekraczania granic, oddziaływała jednak na wyobraźnię zbiorową. Podane przez prasę informacje zostały więc odebrane przez opinię publiczną jako krok ku odblokowaniu handlu indywidualnego i rozładowaniu sytuacji kryzysowej zaistniałej po 27 grudnia 1997 r. i temu zapewne miało służyć ich opublikowanie.

Tego samego dnia - 25 lutego 1998 r., w trakcie wizyty w Londynie, minister spraw zagranicznych RP Bronisław Geremek poinformował, iż Polska zwróciła się do Komisji Europejskiej o zgodę na możliwie jak najdłuższe utrzymanie ruchu bezwizowego z Ukrainą. W ten sposób, jak podkreślił szef dyplomacji polskiej, UE „będzie miała okazję dopomożenia nie tylko Polsce, ale także Ukrainie”. Świadczyło to o wadze, jaką Rzeczpospolita przywiązywała już wówczas do swych stosunków z państwem ukraińskim i o świadomości, że nic tak dobrze nie służy leżącej w polskim interesie ewolucji mentalnej

Ukraińców, Białorusinów i Rosjan z obwodu kaliningradzkiego, jak utrzymanie otwartej dla nich możliwości osobistego doświadczenia styczności ze światem innym niż postsowiecki, a przy tym zrozumiałym i niedalekim. Polacy podlegali podobnemu procesowi osobistego doświadczania Zachodu od lat 70. XX w., podróżując poza blok sowiecki relatywnie częściej niż jakakolwiek inna uwięziona w nim nacja. Teza, iż nie miało to znaczenia dla kształtowania się poglądów polskiej opinii publicznej albo, że było sprzeczne z interesem odwiedzanych państw zachodnich jest nie do obrony. Natura relacji Polski z jej wschodnimi sąsiadami pozostaje w opisywanym wymiarze bardzo podobna, jeśli nie wręcz taka sama, przynajmniej w odniesieniu do Ukrainy i Białorusi (obwód kaliningradzki i jego obywatele stanowią znikomy procent obszaru i ludności Rosji i ich ewolucja mentalna nie rozstrzygnie o charakterze tego państwa i narodu).

Polska świadoma korzyści geostrategicznych z utrzymania własnej otwartości - szczególnie na Ukrainę - do roku 2003, jak wyżej wspomniano, utrzymywała w relacjach z tym państwem ruch bezwizowy, a w latach 2003-2007 wydawała zaś Ukraińcom wizy bezpłatne, co kontrastowało z praktyką bogatej UE, której „nie było na to stać”. Usiłowała również maksymalnie rozszerzyć strefę objętą zasadami małego ruchu granicznego tak, by objąć nią Lwów. Niestety pod naciskiem UE zmuszona została do rezygnacji z tego postulatu i *Umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Gabinetem Ministrów Ukrainy o zasadach małego ruchu granicznego podpisana w Kijowie dnia 28 marca 2008 roku oraz Protokół podpisany w Warszawie dnia 22 grudnia 2008 roku* (Dz. U. 2009, Nr 103, poz. 858) nie objęły tego miasta.

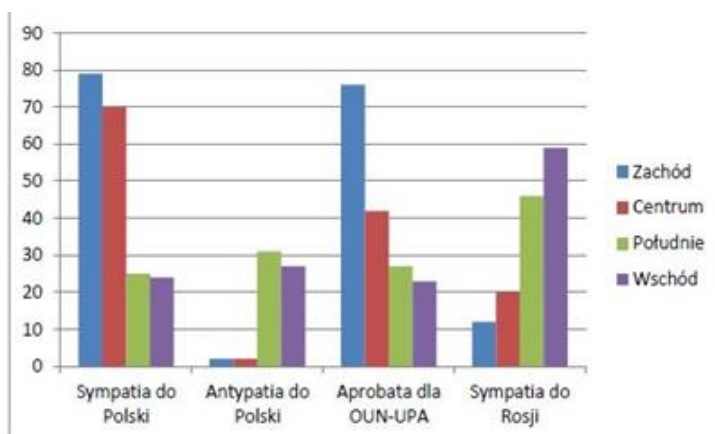
C. NIE DAĆ SIĘ ZMANIPULOWAĆ ROSYJSKIEJ PROPAGANDZIE ANTYUKRAIŃSKIEJ UKAZUJĄCEJ IMIGRACJE UKRAIŃCÓW JAKO „BANDEROWSKIE ZAGROŻENIE”

Przypomnienie historii przekształcania wschodnich granic Polski, a także pozostałych „nowych” państw członkowskich UE z naszej części Europy, we wschodnie granice czy to Unii Europejskiej (wszystkie „nowe” kraje UE w regionie), czy też granice obszaru Schengen (wszystkie, poza Bułgarią i Rumunią) jest istotne dla zrozumienia ich reakcji na obecny kryzys imigracyjny. Obie te sprawy zlewają się w oczach opinii publicznej. W kierunku ich połączenia działa także propaganda i agentura rosyjska dążąca do skłócenia Polaków z Ukraińcami i grająca na nastrojach antyimigranckich, rozbudzonych wizją „islamskiego zalewu Europy”. Antyimigranckość, wytworzona na bazie obawy przed islamistami, jest przez tę propagandę rozciągana na stosunek do Ukraińców. Na poziomie eksperckim łączenie imigracji z południa z tą ze wschodu byłoby jednak dowodem ignorancji. Dowodem ignorancji byłoby także uleganie rosyjskiej propagandzie ukazującej imigrację ukraińską jako zagrożenie dla bezpieczeństwa Polski ze strony rzekomego odrodzonego wojującego nacjonalizmu ukraińskiego typu „banderowskiego” o ostrzu antypolskim, na wzór tego jaki istniał w okresie 1929 (powstanie OUN) – 1947 (Akcja „Wisła” dopełniająca pacyfikacji konfliktu polsko-ukraińskiego w warunkach sowieckiej dominacji nad oboma narodami).

Budowanie, przez nakierowaną na Polskę propagandę rosyjską, tezy o rzekomym zagrożeniu, polegającym na wytworzeniu przez imigrujących do Polski Ukraińców silnej mniejszości ukraińskiej w Polsce, mogącej w przyszłości odgrywać taką rolę jak mniejszość ukraińska w II RP, jest absolutnie oderwane od rzeczywistości. Mniejszość ukraińska w okresie międzywojennym nie była imigrantami, zamieszkiwała jako autochtoni w sposób zwarty obszar uznawany przez Ukraińców za ich terytorium etniczne i dążyła do utworzenia na nim swego państwa. Wytworzenie podobnych uwarunkowań społeczno-politycznych i mentalnych wskutek imigracji zarobkowej, ze swej natury rozproszonej, wykorzenionej i dążącej do asymilacji, jest nieprawdopodobne. To tak, jakby obawiać się, że Irlandczycy w USA z nienawiści do Anglosasów utworzą w Ameryce IRA i oderwą kilka stanów.

Przedwojenny i wojenny konflikt polsko-ukraiński dotyczył 5 z 25 współczesnych regionów Ukrainy i tylko tam możemy mówić o pamięci rodzinnej o tych wydarzeniach. UPA jest na dzisiejszej Ukrainie symbolem walki z sowietami, a nie z Polską, tak jak w Polsce Stefan Czarniecki jest symbolem wojny ze Szwecją, a nie pacyfikacji Ukrainy po powstaniu Chmielnickiego. W tej pierwszej roli – tzn. siły walczącej z rosyjskim imperializmem w jego sowieckim wydaniu - UPA jest czczona, a jej kult służy do psychologicznej mobilizacji społeczeństwa do obecnej wojny z rosyjską agresją w Donbasie. Udział UPA w ludobójstwie wołyńskim jest zaś przemilczany, a samemu faktowi i naturze owej zbrodni środowiska powołujące się na tradycje banderowskie zaprzeczają, a zatem - jak z tego logicznie wynika - ich nie gloryfikują. Nie można wszak gloryfikować ludobójstwa na Polakach i zarazem twierdzić, że go „nie było”.

Najnowsze badania socjologiczne pokazują natomiast zjawisko z pozoru paradoksalne – pokrywanie się w istotnym procencie w społeczeństwie ukraińskim grup deklarujących jednocześnie sympatie do Polski i szacunek dla tradycji banderowskiej.



UPA a sympatia do Polski:

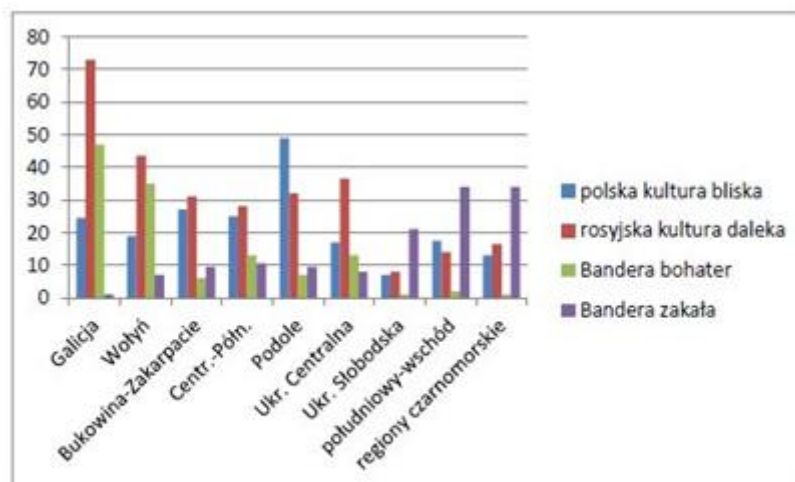
Dane:

<http://www.iri.org/sites/default/files/2014%20April%205%20IRI%20Public%20Opinion%20Survey%20of%20Ukraine%2C%20March%2014-26%2C%202014.pdf>

oraz

http://ratinggroup.ua/en/research/ukraine/dinamika_otnosheniya_k_priznaniyu_oun-upa.html

POLSKA POLITYKA IMIGRACYJNA I EWOLUCJA ZASAD REŻIMU GRANICZNEGO WOBEC WSCHODNICH SĄSIADÓW RP, ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM UKRAINY 1991-2016



Dane: <http://ndialog.org.ua/ekspertnye-dokumenty>

Paradoks ów wynika z wyżej opisanej pamięci historycznej o UPA, jako sile antysowieckiej/antyrosyjskiej i z wiedzy o Polsce i jej walce z Rosją/ZSRR. Mentalne wyparcie, z pamięci obecnego pokolenia Ukraińców, antypolskich akcji UPA skutkuje brakiem sprzeczności między jej gloryfikacją, jako heroicznego partyzantki antysowieckiej, a sympatią do słynącej z antysowietyzmu Polski. Pamięć konfliktu polsko-ukraińskiego lat 1918-1947 nie jest istotnym nurtem mitologii narodowej współczesnej Ukrainy, tak z uwagi na lokalny, a nie ogólnonarodowy wymiar tego konfliktu w przeszłości, dotyczącego tylko dzisiejszej Ukrainy Zachodniej (Wołyń i Galicji), jak i z uwagi na jego nieaktualność. Ożywa jedynie w reakcji na akty polskiej polityki historycznej i ma wówczas charakter emocjonalny – taki, jaki miałyby reakcja Polaków na żądanie usunięcia z panteonu bohaterów narodowych Stefana Czarnieckiego, który nakazał dokonanie rzezi mieszkańców ukraińskiego miasteczka Stawiszcz, o czym przecież w Polsce nikt nie pamięta i czcąc hetmana, nie gloryfikuje się tej zbrodni. Oczywiście różnica 300 lat powoduje, że analogia ta nie dotyczy skali emocji, a jedynie natury niezrozumienia polskiej wrażliwości przez ukraińskich gloryfikatorów UPA.

Tradycja antypolska jest w swym wymiarze społecznym martwa, gdyż nie ma już dla niej paliwa politycznego. Nie ma liczącej się mniejszości polskiej zamieszkującej tę samą ziemię uważaną przez obie strony za ojczystą i dominującą społecznie (warstwy wyższe, ziemiaństwo, wykwalifikowani robotnicy, inteligencja), gospodarczo (właściciele fabryk, drobnych firm, majątków ziemskich, koloniści rolni etc), politycznie (aparatus państwa, urzędnicy, policja wojsko) i kulturowo (system edukacji, instytucje kultury wyższej). Twierdzenie, iż hasło „wyrzucania Lachów za San” może spotkać się z jakimkolwiek poważnym oddźwiękiem na dzisiejszej Ukrainie jest produktem rosyjskiej wojny informacyjnej. „Lachów między Sanem a Zbruczem”, tzn. na dawnym obszarze konfliktu, od ponad 70 lat prawie już nie ma. Z ponad 3 mln mniejszości polskiej przetrwało nieco ponad 30 tys. Dziś największe skupiska Polaków są na Żytomierszczyźnie, tzn. na wschód od

granic II RP, gdzie tradycja banderowska nigdy nie istniała. Głoszenie, że ktokolwiek mógłby obecnie zmobilizować Ukraińców do walki z Polakami na bazie haseł sprzed 73 lat ma w sobie tyle prawdy, ile dowodzenie, że dzisiaj w Polsce pod znakiem rodła i ze słowami *Roty* na ustach - „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz” - masowo ruszymy wyrzucać Niemców z Gdańska, Opola i Olsztyna.

Poparcie dla współczesnych partii i ugrupowań nacjonalistycznych czy odwołujących się do dziedzictwa UPA na dzisiejszej Ukrainie ma charakter marginalny i ogranicza się do zachodnich regionów kraju, stolicy lub terenów przyfrontowych. Ihor Tiahnybok – lider partii *Swoboda* w ostatnich wyborach prezydenckich w 2014 r. zdobył w skali całego kraju 1,16 proc. głosów. Najlepszy wynik zanotował na Wołyniu – 1,92 proc., sama *Swoboda* w skali kraju uzyskała w ostatnich wyborach parlamentarnych 4,71 proc. - najwięcej w obwodzie iwano-frankiowskim – 8,81 proc. *Prawy Sektor* odnotował jeszcze gorsze wyniki – 1,80 proc. w skali kraju i rekordowe 3,29 proc. w Kijowie oraz 2,90 proc. w obwodzie lwowskim. Zaś jego przywódca, Dmytro Jarosz, w skali kraju miał 0,70 proc. głosów - najwięcej w nieokupowanej części obwodu donieckiego – 0,79 proc. Znajomość tych faktów – tzn. antyrosyjskiego, a nie antypolskiego charakteru współczesnej ukraińskiej mitologii nacjonalistycznej, odwołującej się do tradycji UPA oraz realnej skali społecznego poparcia dla odwołujących się do niej środowisk, wyklucza uznanie tez propagandy rosyjskiej agentury wpływu, straszącej Polaków „banderowskim zagrożeniem”, za posiadające jakiegokolwiek cechy prawdopodobieństwa.



2. KORZYŚCI DLA POLSKI WYNIKAJĄCE Z OTWARCIA SIĘ NA IMIGRACJĘ UKRAIŃSKĄ

A. WYZWANIE DEMOGRAFICZNE

W całym okresie, między 1991 r. a wybuchem kryzysu imigracyjnego na południu UE i wojny na wschodzie Ukrainy, polską postawę wobec tego kraju w zakresie polityki imigracyjnej cechowała maksymalna otwartość, na jaką pozwalał proces akcesji do, a potem członkostwa Rzeczypospolitej w UE. Wszelkie ograniczenia w tym zakresie wynikały z zobowiązań europejskich Polski, a nie z jej własnej inicjatywy. Źródłem tej polityki były korzyści geostrategiczne, gospodarcze i społeczne, jakie Polska odnosiła z otwarcia się na Ukrainę. Kryzys demograficzny w Polsce dołożył do nich kolejne istotne argumenty na rzecz utrzymania tej linii politycznej.

Poważny ubytek wykwalifikowanej siły roboczej, który dotknął Polskę w wyniku masowej emigracji Polaków do starych państw UE po 2004 r., wymaga kontrakcji. Objąć ona może i powinna wysiłki na rzecz powrotu naszych rodaków z emigracji i otwartości na imigrantów bliskich nam kulturowo i łatwo się asymilujących, czyli Ukraińców i Białorusinów. Droga pierwsza – reemigracja Polaków - zależy od różnicy między standardem życia w krajach ich nowego osiedlenia (na co Polska nie ma wpływu) i tym panującym w Polsce, którego podniesienie do poziomu konkurencyjnego np. dla standardów brytyjskich wymaga wielu lat wysiłków i nie wróży szybkiego sukcesu, skutkującego masowym powrotem emigrantów. Obecnie można liczyć zasadnie na zahamowanie „upływu krwi”, ale nie na jej „re-transfuzję”. Droga druga – otwarcie się na czasową i stałą imigrację Ukraińców jest w tej sytuacji rozwiązaniem rozsądnym, bezpiecznym i koniecznym. Polska już posiada znacząca przewagę standardu życia w stosunku do warunków panujących na Ukrainie, dodatkowo pogarszanych przez wojnę na wschodzie tego kraju i rosyjską okupację Donbasu. Zdolność do przekonania Polaków do reemigracji z bogatych państw UE jest jedynie potencjalna i musi być dopiero wypracowana. Zdolność do przyciągania imigrantów z Ukrainy już istnieje i zapewne będzie narastać.

B. KORZYŚCI EKONOMICZNE

Problem demograficzny, zarysowany pokrótce w ramach poprzedniego punktu, ma swoje bardzo daleko idące konsekwencje natury ekonomicznej. Mniejsza liczba osób w wieku produkcyjnym oznacza mniejszą liczbę osób pracujących, a należy pamiętać o tym, w jaki sposób skonstruowany jest polski system emerytalny – ma on charakter repartycyjny. Teoretycznie oznacza to, że osoby pracujące i odprowadzające składki w danej chwili, zapewniają środki na bieżącą wypłatę emerytur. Niestety, w aktualnych warunkach pieniądze gromadzone ze składek nie wystarczają na finansowanie świadczeń. W budżecie na 2016 r. przychody Funduszu Ubezpieczeń Społecznych zaplanowano na poziomie 205 miliardów złotych, z czego ok. 50 miliardów pochodzić ma nie ze składek, a z budżetu państwa. Już w tej chwili w FUS-ie mamy zatem do czynienia z 25 proc. deficytem, który

trzeba uzupełniać bezpośrednio z budżetu. Można przypuszczać, że w ciągu najbliższych kilku dekad sytuacja tylko się pogorszy, ponieważ zgodnie z analizami GUS do 2050 r. populacja Polski zmniejszy się o 4,5 miliona ludzi. Dodatkowo, pod uwagę należy brać koszty realizowanych aktualnie programów, z których następnym ekipom rządzącym z pewnością trudno będzie się wycofać – najbardziej spektakularny przykład: 500 plus kosztował do końca listopada 2016 r. ponad 15 miliardów złotych. Nie ulega zatem wątpliwości, że Polska nie może pozwolić sobie na spadek dochodów budżetowych. Oznacza to, że katastrofie demograficznej trzeba zapobiec. Przy dosyć konserwatywnych szacunkach – milion pracujących w Polsce Ukraińców, przy założeniu że choćby 85 proc. z nich pracuje, zarabiających średnio półtora krotność minimalnego wynagrodzenia za pracę, zapewniłoby roczne wpływy do budżetu państwa w wysokości ok. 10 miliardów złotych. Nie jest to oczywiście kwota pozwalająca na całkowite uzupełnienie deficytu, jednak nie ulega wątpliwości, że byłby to bardzo przydatny zastrzyk finansowy. Trzeba dodatkowo zaznaczyć, że imigranci z Ukrainy często już nie podejmują się wyłącznie najprostszyc prac – niejednokrotnie są to świetnie wykształceni i wykwalifikowani ludzie. Im większym zasobem takiej siły roboczej będziemy jako państwo dysponowali, na tym dynamiczniejszy rozwój gospodarczy możemy liczyć.

C. KORZYŚCI POLITYCZNE

W strategicznym interesie Polski leży trwałe wyrwanie Ukrainy z rosyjskiej strefy wpływów. Masowe obcowanie ukraińskich imigrantów z Polakami oddziałuje mentalnie na obie strony, burzy negatywne stereotypy Ukraińca obecne w Polsce i podniecane przez Kreml. Ukraińców zaś wiąże z Polską. Możliwość godnego zarobkowania i życia w Polsce buduje prestiż naszego kraju nad Dnieprem, a przy zachowaniu warunku dobrego traktowania przybyszy z Ukrainy w Polsce, rodzi sympatię i uznanie. Polska już dziś wiedzie prym we wszelkich rankingach sympatii opinii publicznej na Ukrainie. Budowanie barier utrudniających Ukraińcom przyjazd do Polski czy to w charakterze imigrantów czasowych, czy też stałych byłoby krokiem w kierunku osłabienia tych nastrojów, a tym samym uszczuplenia atutów polskiej miękkiej siły w relacjach z Ukrainą.

Szczególnie istotne jest szerokie otwarcie uczelni polskich na kształcenie studentów z Ukrainy. Osiągnięcie liczby kilkudziesięciu/stu kilkudziesięciu tysięcy absolwentów, mających w swej karierze akademickiej okres kształcenia w Polsce, zwiąże z Rzeczpospolitą przyszłe elity ukraińskie, poprawi wzajemne zrozumienie obu narodów, także w wymiarze pamięci historycznej, ułatwi współpracę międzypaństwową kolejnym pokoleniom Polaków i Ukraińców, gdy one przejmą odpowiedzialność za kierowanie naszymi krajami, spopularyzuje język polski na Ukrainie, co korzystnie wpłynie także na położenie mniejszości polskiej w tym kraju.



3. WNIOSKI

Przeprowadzona wyżej analiza sytuacji wiedzie do następujących konkluzji:

1. Otwartość na imigrację z Ukrainy jest częścią polskiej tradycji historycznej eliminowanej wyłącznie w okresie niewoli narodowej.
2. W latach 1991-2016 Polska prowadziła politykę maksymalnej otwartości na kontakty z Ukrainą uprzywilejowując jej obywateli w zakresie polityki wizowej, odnosiła z tego rozliczne korzyści gospodarcze i polityczne i nie ma powodu by się ich wyzbywać.
3. Nie istnieje zagrożenie ze strony środowisk neobanderowskich na Ukrainie. Są one marginesem życia politycznego, głoszona przez nie zmitologizowana wersja historii UPA ma wydźwięk antyrosyjski, a nie antypolski i nie istnieją warunki by ruch ten mógł zdominować cały kraj i zmienić swój wektor na antypolski, a tym bardziej by napływający do Polski imigranci z Ukrainy stali się bazą społeczną ruchu nacjonalistycznego na wzór tego, który funkcjonował w łonie mniejszości ukraińskiej w II RP.
4. Imigracja Ukraińców do naszego kraju i ich funkcjonowanie na polskim rynku pracy przyniesie Polsce rozliczne korzyści ekonomiczne (złagodzi niedobór siły roboczej), demograficzne i polityczne. Rezygnacja z nich jest sprzeczna z żywotnym interesem Rzeczypospolitej.
5. Nie istnieją żadne realne argumenty na rzecz zamykania się Polski na imigrację z Ukrainy.



FUNDACJA
WARSAW ENTERPRISE INSTITUTE

OFFICE@WEI.ORG.PL WWW.WEI.ORG.PL